Grudzień. Nr. 12. 1871.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika“

Rok już temu, jak rozpoczynając wydawnictwo „Przewodnika“ powiedzieliśmy, że przeznaczamy go dla tych co ciągle około roli pracując, nie mają czasu długo siedzieć nad książką i wysnuwać dopiero wyniki praktyczne z podawanej im teorji.

Niechże nam przeto wolno będzie po całorocznem obcowaniu odezwać się szczerze do tych pracowników około roli, a odezwać się w celu wykazania im niektórych słabych stron, które niweczą wszelki postęp między nimi, a które jednak tak łatwo byłoby można przy dobrej woli usunąć.

Nikt powiedzieć nie może, aby gospodarstwo nasze kwitło. Nie jest nam tego dowodem to, że ciągle na ciężkie czasy narzekamy, bo to mogło nam wejść w nałóg. Ale nam jest dowodem to, że co raz więcej majątków wychodzi z rąk dzisiejszych ich posiadaczy, a że nawet ci, co jeszcze do przedaży majątków swoich zmuszeni nie są, wynoszą się ze wsi i wydzierżawiają swoje majątki, które im nie dają dostatecznego dochodu, a przymnażają niezliczonzch trosk i kłopotów.

Że tak jest, jasnem jest dla każdego; że byłoby jeszcze gorzej, gdyby korzystnie się przekształcające ekonomiczne stosunki komunikacyjne, łatwość zbytu, a ztąd podrożenie bydła i jego produktów, drzewa i t. p. nie ratowało nas w upadku, to śmiemy utrzymywać, choć pewno w sprzeczności ze zdaniem wielu.

Powinnością więc każdego pracownika około roli jest, przyczyniać się o ile sił jego do wyjścia z tego położenia. Powinien się o to starać zarówno właściciel, jak i oficjalista prywatny, bo i jego powodzenie do dobrobytu gospodarstw jest przywiązane, a z kwitnieniem i wzrostem jego się wzmaga. Gospodarstwa nędzne, upadające, pierwszą redukcję swoją zaprowadzają w etacie służby, ograniczając się na jak najmniejszej liczbie, jak najmniej płatnych oficjalistów. Przeciwnie w gospodarstwach zamożnych, wzrastających, nieomal przy każdej gałęzi znajduje zatrudnienie oficjalista, którego los przy dobrem prowadzeniu się jest zapewniony.

Wychodząc przeto z tego stanowiska, powinni oficjaliści prywatni w dobrze zrozumianym własnym interesie starać się o ile możności ze swej strony, aby podźwignąć upadające gospodarstwa nasze.

Nasamprzód pozbyć się powinni koniecznie uprzedzenia do nowości, które tak fundamentalnie w nich jest zakorzenione. Wszakże świat ciągle naprzód kroczy i czyż nie śmieliby się sami, gdyby który z nich bryczką jechał do Lwowa z miejsca, zkąd kolej idzie? A czyż nie to samo orać drewnianym pługiem, kiedy żelazny i lżej i lepiej idzie? Siać ręką, kiedy siewnikiem i tańszym i o wiele pewniejszym jest siew? Trzymać się w uprawje roli, w hodowli

bydła ślepo dawnej rutyny, pogardzając wskazówkami, jakie nauka zdobyła? Odrzucać jednem słowem wszystko, cokolwiek dziad i pradziad nie robił? A jednak ileż to narzędzi, maszyn poszło w kąt i zdeskredytowało się dla tego tylko, że oficjalista był im niechętny? Ile ulepszonych metod uprawy, pielęgnowania zasiewów, hodowli bydła zostało nie wykonanych dlatego tylko, że się panom oficjalistom to albo nie podobało, albo zanadto natężało władze ich umysłowe? U nas zwłaszcza, gdzie częścią z powodu wrodzonej właściwości naszego charakteru, a częścią dla tego, że nic gruntownie nie badając, nie przejmujemy się głęboko prawdziwością jakiej zasady, i dla tego ani energji ani wytrwałości w przeprowadzeniu jej rozwinąć nie umiemy; te drobne przeszkody, te patyki, które tak zręcznie niechęć do nowości oficjalistów naszych między nogi nam rzuca, zrażają nas niebawem i do porzucenia przeklętej nowości zniewalają.

Pewnie wiele winni sami właściciele. że gospodarstwa nasze nie postępują, że ulepszenia gdzieindziej ze skutkiem wprowadzone, u nas rozwinąć się nie mogą. Ich bowiem rzeczą przebojem torować drogę postępowi. Lecz pewnie równie ciężko za to odpowiadają oficjaliści, którzy każdą nowość systematycznie podkopują, ubezwładniają i w końcu usuwają.

A jednak gdyby tylko pozbyli się uprzedzenia, jakżeż łatwo z samego czytania przekonaćby się mogli, ile to rzeczy użytecznych dawno za granicą praktykują, któreby i nam przydać się mogły. Tyle mamy dzieł popularnie napisanych, któreby w zimowej porze łatwo przeczytać można było. — O uprawie ziemi mamy jedno i drugie streszczenie dzieła Rosenberga *). O hodowli inwentarza, dziełko Grouvena, tłomaczone p. J. Kokurewicza. Vademecum dla owczarzy K. Wodzickiego. — Dalej: Kowarza — Nauka o główne gospodarstwa. Warszawa 1870. — Trylski — Warszawa nawozach, czyli podręcznik praktyczny dla gospodarzy. Prawidła 1870 i t. p.

Czytanie dzieł takich, pism popularnych gospodarskich, przekonałoby ich, że i w tej gałęzi wiedzy postęp jest możliwy i to nie tylko możliwy, ale konieczny. Zobaczyliby wtedy, że to gospodarstwo, do którego u nas każdy czuje się uzdolnionym, co na wsi urósł, gdzieindziej jest zawodem, do którego się ludzie wykształceni kilkoletnią nauką przygotowują. Możeby wtenczas zrozumieli, o ile ważną, a tem samem i skuteczniejszą jest praca umiejętna około gospodarstwa od tej prostej rutyny, której za przykładem nieoświeconych włościan i oni dotychczas się trzymają.

Przeczytawszy choć kilka dobrych dzieł gospodarskich, przekonają się, że byli dotychczas ślepymi rzemieślnikami w swoim zawodzie i poznają, że nie raz idąc za fałszywym przesądem, za-

*) Wykład teorji uprawy ziemi p. Rosenberg-Lipińskiego streszczony przez praktycznego rolnika. Kraków u Budweisera 1869. — O uprawie roli, streszczenie dzieła p. Rosenberg-Lipińskiego i do użytku praktycznych rolników, zwłaszcza rządców i ekonomów zastosowane. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1870.

miast dobrze robić, szkodę sobie i gospodarstwu im powierzonemu wyrządzali.

Dla tego nie możemy dosyć polecić wszystkim oficjalistom, aby korzystając z zimowych wieczorów, czytywali wyborowe a przystępne dzieła gospodarskie, ale aby je czytywali z uwagą i bez uprzedzenia. Tak zwani chlebodawcy zaś, w interesie swoim powinni się starać o takie książki i takowych oficjalistom swoim dostarczać. Starym powinni je dawać z poleceniem i dobrą radą czytania ich, bo tu już, jak dobrej woli nie ma, przymus nie poradzi. Zaś młodych poprostu gwałtem należy naganiać do książki, a potem ich z tego co czytali egzaminować.

To jeden punkt, którym grzeszą oficjaliści nasi, ale prócz tego i inne usterki wytknąć musimy, które równie szkodliwie oddziaływają na powodzenie gospodarstw.

Jedną z głównych wad takich jest brak systematyczności.

Charakter nasz narodowy nie nadaje się już do ciągłej, cichej a wytrwałej pracy. My mamy chwile porywów, gdzie energja nasza mury łamie i cuda robi, ale za to potem niechybnie następująca gnuśność i zaniedbanie więcej zrobią złego, niż chwilowa energja zrobiła dobrego, a zwłaszcza w gospodarstwie, gdzie właśnie nic się przeforsować nie da, a wszystko polega na przewidywaniu naprzód, na pilności cogodzinnej i na systematyczności. Ma i gospoparstwo swoje chwile, gdzie całego natężenia potrzeba, aby energicznie zbiór plonów zrobić. Jednakowoż w tych porach nawet stosowne naprzód obmyślenie środków, usystemizowanie kolei robót ułatwi ową stanowczą chwilę. Zato przez rok cały, ileż to szczegółów i szczegolików wymaga ciągłej naszej baczności, ile to drobnych robót, które jednakowoż w właściwym czasie dokonane być muszą, jeżeli później w stanowczych chwilach cała maszyna stanąć nie ma. — Przegrywano już bitwy, tracono armie w skutek tego, że konie na ostro nie były kute: — a ja widziałem opóźnione żniwa z tego powodu, że na czas powróseł do wiązania zżętego żniwiarką zboża nie było.

Dla tego to gospodarz nic lekceważyć nie powinien, każdą rzecz w swoim czasie dokonać, bo czas stracony nie powraca. W gospodarstwie, gdzie przepisy te są zachowane, wszystko się robi porządnie a spokojnie, bo roboty wykonywane kolejno jedna po drugiej, nigdy się w jednym czasie nie kupią. Tam robi się i lepiej, bo przy wolnej robocie i dozór łatwiejszy, i robi się taniej, bo nigdy nawału robót nie mając, rozbijać się przepłacając robotnika nie ma potrzeby.

Otóż to tej systematyczności, która jest duszą gospodarstwa, strasznie naszym oficjalistom brakuje. Mają swoje chwile energji, częstokroć dla innych dotkliwej, ale częściej jeszcze mają chwile apatji, spoczynku, w których się lubują, jakby już nic do przygotowania, do obmyślenia i do opatrzenia nie było.

Nie przeczę, że gospodarstwo składa się z mnóstwa szczegółów, o których pamiętać nie łatwo, ale też na to jest sposób. Są od lat kilku kalendarzyki polskie bardzo tanie, gdzie na dzień

każdy jest kartka papieru biała do zapisywania *). Otóż niech każdy z oficjalistów naszych sprawi sobie taką książkę, niech ją nieodstępnie nosi przy sobie, niech zapisuje w niej kruciótko wszystko co się robi, co mu na myśl przyjdzie, co gdzie złego spostrzeże, co za dyspozycję otrzyma, a tym sposobem będzie mógł każdej chwili zobaczyć, co zrobił, a co mu jeszcze do spełnienia pozostaje. Niech żaden nie spuszcza się na swoją, jakoby doskonałą pamięć, bo w zamęcie gospodarskim, żeby miał niewiedzieć jaką głowę, zapomni o rzeczy drobniejszej, jak się ważniejszą zajmie.

Sprobujcie szanowni czytelnicy tego prostego a skutecznego środka, którego od lat 15stu używam, a ręczę Wam, że lżejszą będziecie mieć głowę, bo co się zapisze, tego już w pamięci przechowywać nie potrzeba. Zaręczam Was także, że mniej potem będziecie mieć zmartwień, przykrości z powodu, że się to lub owo zapomniało; gospodarstwo pójdzie Wam w ład i porządniej, a z mniejszym krzykiem wszystko się zrobi, bo ileż to razy oficjalista zapomni, a potem zły z tego powodu, łaje podwładnych, że się to lub owo nie zrobiło.

Słowem ręczę Wam, że po pół roku próby (ale wytrwałej), każdy z Was przyrośnie do kalendarza i nie zaśnie bez niego, a może nieraz powie: „Daj mu Boże zdrowie, że mi taką dał radę.“

Jeszcze na zakończenie wspomniałbym nieco o tem, że oficjaliści nasi zanadto mało przywiązują wagi do drobnyc hrzeczy i wydatków w gospodarstwiei. Nie przeczę, że nie łatwo z ludźmi naszemi dojść do owego drobnostkowego porządku, który jedynie zapewnia oszczędność, ale jednakowoż możnaby przy zrozumieniu a pilności dojść do lepszych rezultatów niż dotychczas.

Małe sprzęty i narzędzia, uprzęże, smarowidło i t. p. stanowią w roku znaczną rubrykę w gospodarstwie, dla tego też i oszczedność w nich jest bardzo użyteczną. Przez pilność i systematyczność można dojść do tego, że narzędzia i sprzęty mniej się gubić, uprzęże i t. p. mniej psuć się będą, a smarowidła. i t. p. mniej wyjdzie. — Oszczędność w wydatkach przymnaża dochodu, o tem niech pamiętają panowie oficjaliści, a oszczędność tę tymcibardziej zaprowadzać należy, że reszta koniecznych wydatków gospodarskich, jako to: robocizna, płace sług i t. p. nieproporcjonalnie z roku na rok wzrastają, a tu oszczędność nie jest w naszej mocy. — Wytykając te słabe strony oficjalistów naszych, chcieliśmy wskazać im, czego społeczeństwo wymagać ma prawo po ludziach, którzy w zarządzie swoim mają znaczniejszą część bogactwa krajowego. Praca ich mniej lub więcej umiejętna, więcej lub mniej staranna, ogromnie oddziaływa na stan gospodarstwa, dla tego to dla kraju obojętnem być nie może, jakiemi są ogólnie oficjaliści prywatni. — Tak jak w ogóle żądać kraj ma prawo od obywateli swoich, aby zrozumieli swoje oboobowiązki i aby im dorównać się starali, tak i od nich wymaga, aby szli naprzód zarówno z postępem. — Każda klasa ludzi zajmuje w społeczeństwie takie stanowisko, na jakie wewnętrzną swoją wartością zasługuje. Niechajże klasa oficjalistów prywatnych, obok przymiotów ogółowi ludzi uczciwych właściwych, prawości, rządności, moralności i t. p. stara się także o nabycie przymiotów mogących stan ich podnieść t. j. przedewszystkiem: oświaty w swym zawodzie, a przytem porządku, rozgarnienia i przewidywania tak niezbędnych dla każdego, co ma choćby najmniejszem gospodarstwem kierować.

Niechaj słów i uwag tych kilka ze szczerego serca płynących, równie szczere w sercach czytelników znajdzie rozumienie, i daj Boże, abyśmy w jak najkrótszym czasie mogli w oficjalistach prywatnych pojmujących wymagania dzisiejszego postępowego rolnictwa, mogli powitać głównych tego postępu współpracowników. *Antoni Jabłonowski.*

*) Kalendarz rolniczy — wydawany corocznie przez A. Mieczyńskiego w Warszawie.

Nakład redakcji. — Druk K. Pillera.